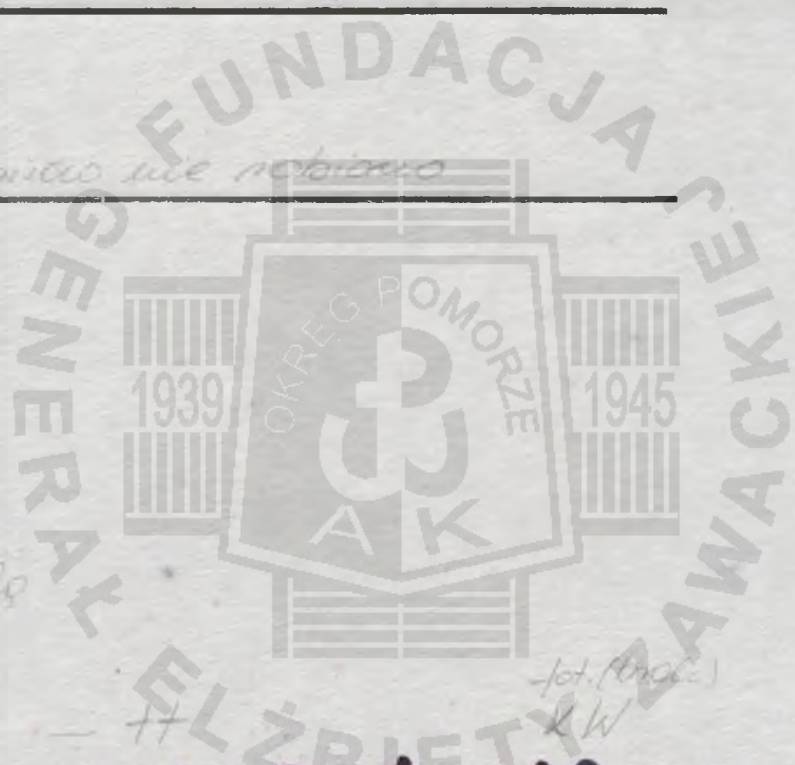


\_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

wypisano nie robiono

liarota  
krosnowodzie  
ze strony Malinowskiej



NDW AK  
W-wa  
Powst. Warsz.

**MAŁOTÓWNA Kazimiera**

zam. Lucerska

ps. „Ewa”, „Urszula” ... 175

4?

**2613/WSK**

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

MAŁOTÓWNA Karimiewa  
sae. Lucevska

ps. „Ewa”, „Wosula”, „175”

I/1. Relacja ✓ k. 9, s. 1-9

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie *brak*

## I<sub>h</sub> Relacja

- Biografia oprac. przez córkę Joannę Adamczyk z d. Lucowską [b.d.],  
mps, kopia, k. 8, s. 1-8
- Uzupełnienie do biografii spisane przez Wandę Motomiewicz, [b.d.],  
mps, kopia, k. 1, s. 9. Przekazane dla fundacji E. Kwasnowolskiej 2000.



I/1/1/1 1  
25

Historię rodziny pisze jej córka Joanna Adamczyk z d. Lucerska

Najstarszym dokumentem, jaki znajduje się w domowym archiwum, jest świadectwo egzaminu czeladniczego dziada mojej matki Andrzeja Sopałowicza, wystawione przez cech szewski w Pleszewie /Wielkopolska/ w 1887 r. Z Pleszew wywodzi się bowiem rodzina mojej babki Weroniki z Sopałowiczów Małotowej.

Przekazy rodzinne wspominają o przepłacie rodziny Sopałowiczów Wojciechu, żyjącym w pocz. 19 w., prapradziadzie mojej matki.

Natomiast o pradziadzie mojej matki Dionizym Sopałowiczu wiem nieco więcej. Znane są daty jego urodzin i śmierci oraz fakt, że podobnie jak jego syn /wspomniany na początku życia mojej matki Andrzej Sopałowicz/ był szewcem.

Ślub dziada mojej matki Andrzeja Sopałowicza z Teofilą z Teofilewskich odbył się w 1890 r. w Pleszewie.

W 1896 r. przyszedła na świat, jako trzecie dziecko Andrzeja i Teofili, moja babka Weronika Sopałowicz później Małotowa /matka Kazimierzy Małotówny - Lucerskiej/. Babka moja Weronika miała trzech braci, z których dwóch: Stanisław i Kazimierz poległo w Powstaniu Wielkopolskim w 1919 r. Młodszy brat Kazimierz zginął zaszyty w żywcem przez pruskich żołdaków. Miał zaledwie 24 lat.

Babka moja chodziła do pruskiej szkoły, gdzie obowiązywał język niemiecki/ w zaborze pruskim szkoła powszechna była obowiązkowa/. Do późnej starości potrafiła czytać i pisać /nawet gotykiem/ w języku niemieckim. Język polski znała tylko z domu, a mimo to b. pięknie posługiwała się mową ojczystą. / Zachowały się karty pocztowe, które pisała w czasie I-szej wojny światowej do swego narzeczonego, późniejszego męża, Aleksandra Małoty/

Bracia mojej babki Weroniki Stanisław, Jan i Kazimierz w czasie I-szej wojny światowej zostali przymusowo wcieleni do armii pruskiej.

Moja babka zawarła znajomość ze swoim przyszłym mężem - Aleksandrem Małotą - korespondencyjnie. Najmłodszy brat babki Kazimierz przysłał jej w 1915 r. swoją fotografię w towarzystwie kompana z wojska - właśnie Aleksandra Małoty. I tak zaczęła się wymiana listów między moimi dziadkami, zakończona w 1920 r. małżeństwem.

Dziad mój Aleksander Małota / ojciec Kazimierzy Małotówny - Lucerskiej/ pochodził z Górnego Śląska - urodził się w Kozłowej Górze niedaleko Tarnowskich Gór w rodzinie górniczej.

Wykształcenie ekonomiczne zdobył dzięki własnej pracy i pomocy swego starszego brata Wawrzyńca, który wcześniej ukończył studia

1/1/2

medyczne w Wiedniu. Jak już wcześniej wspominałam, w czasie I-szej wojny światowej służył na pruskim krążowniku, który został storpedowany przez flotę brytyjską. pod wyspą Helgoland na Morzu Północnym. Aleksander Małota dostał się do niewoli angielskiej, skąd trafił do wojsk gen. Hallera we Francji. Z armią Hallera dziad mój w kwietniu 1919 r. wrócił do Polski. Przedostał się na Śląsk i wziął udział w I-szym Powstaniu Śląskim. Później brał czynny udział również w II-gim i III-cim Powstaniu Śląskim.

Po ślubie dziadkowie moi zamieszkali w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie 22 października 1921 r. przyszła na świat moja matka. Na pamiątkę poległych braci mojej babki otrzymała na chrzcie imiona Kazimiera Stanisława.

Do szkoły powszechnej chodziła początkowo w Ostrowie Wlk. a później w Królewskiej Hucie/obecnie Chorzów/ na Górnym Śląsku.

Matka moja miała czworo rodzeństwa :

siostry - Janinę /ur. 1923 - zm. 1992 w Kanadzie/

- Aleksandrę /ur. 1925 - zm. 1965/

braci - Stanisława/ur. 1927 - mieszka w Katowicach/

- Andrzeja / ur. 1932 - mieszka w Katowicach/

W 1932 r. dziadkowie moi przenieśli się ze Śląska na Pomorze. Dziad mój, który prowadził perady handlowe i księgowo, otworzył własne biuro buchalteryjne - rewizyjne "Powiernik Gdyni" w Gdyni. Rodzina zamieszkała w małym miasteczku malowniczo położonym wśród kaszubskich lasów - Wejherowie.

W latach 1934 - 1939 matka moja uczęszczała w Wejherowie do Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego p. w. Królowej Polskiego Morza, należącego do Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego / wiele osób z grona pedagogicznego tej szkoły wraz z Siostrą Przełożoną Alicją Marią Kotowską zostało zamordowanych przez hitlerowców 11 .11.1939 r. w Piaśnicy/. Ostatnie dwa lata nauki matka spędziła w internacie, ponieważ w 1937 r. dziadkowie ponownie przenieśli się na Śląsk do Katowic. Świadectwo maturalne matka uzyskała w 1939 r.

We wrześniu 1939 r. przebywała w Poznaniu, gdzie zamierzała rozpocząć studia medyczne. Wybuch wojny uniemożliwił realizację planów. W Poznaniu mieszkała u kuzynów swojej matki do 1941 r.

Dziad mój Aleksander Małota jako uczestnik Powstań Śląskich był poszukiwany od początku wojny przez gestapo i ukrywał się przez całą okupację w Warszawie.

Tam też w 1941 r. przedostała się z Poznania moja matka, a kilka miesięcy później jej siostra Janina.

Babka moja z pozostałym rodzeństwem mojej matki przez lata wojny

1/13  
mieszkała u rodziny swego męża w Kozłowej Górze /mieszkanie w Katowicach w 1939 r. zarekwirowali Niemcy - wtedy też przepadła zasobna biblioteka mego dziada/.

W latach 1942 - 1944 matka moja uczęszczała na tajne nauczanie medyczne w Warszawie do tzw. szkoły Zaerskiego. Okres działalności kespiracyjnej Kazimierzy Małotówny-Lucerskiej obejmuje okres od lutego 1943 r. do 2 października 1944 r. Przeszkolona w zakresie wojskowej służby sanitarnej w zgrupowaniu Baonów NOW-AK "Antoni-Dominik-Gustaw - Karol" otrzymała w czasie Powstania Warszawskiego przydział do kopanii "Anna" /wchodzącej początkowo w skład baonu "Antoni" potem w skład baonu "Gustaw"/ jako sanitariuszka patrolu sanitarnego.

Po wycofaniu się z Woli brała udział w walkach na Starym Mieście. 13 sierpnia 1944 r. została ciężko ranna w głowę i rękę w czasie wybuchu czołgu pułapki na ul. Kilińskiego. U schyłku sierpnia wraz z grupą rannych ewakuowana została kanałami do Śródmieścia / wyjście przy ul. Wareckiej/, a po kilku dniach do szpitala przy ul. Śniadeckich, gdzie przebywała do kapitulacji Powstania.

Kazimiera Małotówna- Lucerska "Ewa", "Urszula", "175" została odznaczona Krzyżem Walecznych/rozkaz d-cy AK- pismo 424/BP z dnia 18 09 1944r. podane do wiadomości rozkazem nr 31 d-cy OW-AK z dnia 20 09 1944r. L.P. 2-1/ i Warszawskim Krzyżem Powstańczym/ legitymacja nr 76-82- 45 K/.

Wieziona razem z innymi żołnierzami Powstania do niewoli niemieckiej, uciekła razem z Heleną Rey wokolicach Łowicza z jadącego pociągu. Później obie przedostały się do Walewic, gdzie schroniły się we dworze u rodziny Heleny Rey.

Ofensywą radziecką zastała moją matkę w Piotrkowie Trybunalskim.

W Powstaniu Warszawskim brał również udział, jako osoba cywilna, mój dziad Aleksander Małota.

Natomiast siostra matki Janina Małotówna była łączniczką AK w Śródmieściu. Po Powstaniu z niewoli niemieckiej trafiła do Belgii. Tam w Brukseli w 1947 r wyszła za mąż za Jana Trzecińskiego/oficera kawalerii z okręgu wileńskiego, od 1939 r. będącego w niewoli niemieckiej/. Później w 1951 r. Janina i Jan Trzeciński przenieśli się do Kanady /Montreal/. Mój wuj mieszka tam do dziś /Rawden/. Siostra matki Janina zmarła 18 02 1992r. w Montrealu.

Po zakończeniu wojny cała rodzina Małotów /oprócz siostry matki Janiny/ spotkała się w Katowicach, gdzie zamieszkali moi dziadkowie.

Matka podjęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako osoba z "nieodpowiednią przeszłością" nie dostała przydziału miejsca w domu akademickim i przez trzy lata codziennie dojeżdżała pociągiem z Katowic do Krakowa. Dopiero pod koniec studiów

1/1/4

wynajmowała pokój, a właściwie nieogrzewane, wolnostojące w ogrodzie atelier malarskie, w Krakowie. Dyplom lekarza otrzymała już pracując w zawodzie w 1952 r.

24 września 1949 r. w kościele p.w. śś. Piotra i Pawła w Katowicach odbył się ślub moich rodziców - Kazimierzy Małotówny i Mieczysława Lucerskiego/ur. 06 05 1914r. w Warszawie/.

Ojca matka poznała tuż po zakończeniu wojny w 1945 r. gdy błądziła wśród ruin Warszawy w poszukiwaniu dworca głównego.

Po ślubie rodzice moi zamieszkali w Warszawie razem z ~~rodziną~~ <sup>rodziną</sup> ojca /matką ojca, jego dwiema siostrami i siostrzeńcem/.

Dziad mój ze strony ojca -Teofil Lucerski - zginął w Powstaniu Warszawskim podczas bombardowania.

Mąż siostry mego ojca -Stanisławy- Józef Ketański /sierż. "Topór" zrupowanie "Żaglowiec" poległ 22 08 1944 r. w czasie drugiego natarcia na Dworzec Gdański. Jest to postać godna krótkiej dygresji. Józef Ketański, przed wojną zawodowy wojskowy /21 pułk piechoty/, został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych. Po raz pierwszy Virtuti Militari otrzymał w 1939 r. za brawurowe odzyskanie polskiego sztandaru pułkowego z transportu niemieckiego podczas odwrotu wojsk polskich z terenów Prus Wschodnich i dostarczenie tego sztandaru do Cytadeli w Warszawie. Za walkę o Dworzec Gdański /był dowódcą stanowiska cekaemów/ został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych i ponownie Virtuti Militari. Ketańskiego wspomina kilka razy Stanisław Podlewski w swej książce "Rapsodia Żoliborska" W-wa 1979, s.15, 37, 39, 206.

Brak o  
PW-8K1

Ojciec mój Mieczysław Lucerski we wrześniu 1939 r. brał udział w bitwie pod Mławą jako podchorąży rezerwy./Podchorążówkę ukończył przed wojną w Pułtusku./, Później uniknął niewoli niemieckiej i wrócił do Warszawy. W czasie okupacji będąc administratorem domu przy ul. Hożej 5 /pełnił tę funkcję jeszcze przed wojną/ ukrywał kilkoro Żydów / po wojnie został wytypowany do sadzenia drzewka w Izraelu, ale nie skorzystał z zaproszenia/. Brał udział w ruchu oporu. Działał w organizacji PLAN - Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa. Była to lewicowa organizacja związana z przedwojennym tzw. czerwonym harcerstwem i Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej / działacze to m.in. Julian Dąbrowski "Julek" - stracony w 1940r. w Palmirach/. Po fali aresztowań działaczy PLAN-u w 1940r. organizacja rozpadła się. Pod koniec okupacji ,w lecie 1944 r., mój ojciec schronił się we wsi Drzewica /kieleckie/ u rodziny swojej matki Katarzyny z Bielińskich Lucerskiej. Do Warszawy wrócił rano 18 01 1945 r. i ponownie zamieszkał na rodzinnym Mokotowie / od urodzenia do 1937 r. mieszkał na ul. Chocimskiej - mój dziad ze strony ojca Teofil Lucerski przed wojną był palaczem kotłów z parą technologiczną w Państwowym Zakładzie Higieny przy ul. Chocimskiej

Studia prawnicze mój ojciec skończył po wojnie na Uniwersytecie Łódzkim. Później pracował w wielu miejscach /m.in. w Polskim Radio/ , najdłużej - 13 lat - jako radca prawny w Biurze Prawnym Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie. Ojciec przeszedł na emeryturę w 1974 r., ale do maja 1991 r. pracował jeszcze w niepełnym wymiarze godzin.

W 1955 r. rodzice moi rozpoczęli budowę własnego domu na Mokotowie przy ul. Tynieckiej. W tym samym roku 1 lutego przyszedłem na świat.

Matka moja pracowała od 1954 r. do 1955 r. w Szpitalu Miejskim nr 1 w Warszawie na stanowisku młodszego asystenta. Później ze względu na moje wątki zdrowie musiała zrezygnować z pracy na zmiany i rozpoczęła pracę w Przychodni Obwodowej przy ul. Dąbrowskiego 75, a jako lekarz rejonowy. W 1962 r. zmieniła wraz ze zmianą miejsca zamieszkania /przeprowadziliśmy się do własnego domu przy ul. Tynieckiej/ miejsce pracy - do roku 1970 pracowała w przychodni przy ul. Madalińskiego.

W 1970 r. przeszła na rentę inwalidzką ze względu na uporczywe, napadowe bóle głowy /następstwo urazu odniesionego 13 08 44 /, które uniemożliwiały jej pracę nawet w najmniejszym wymiarze godzin.

Medycyna pozostała jej pasją - nadal czytała literaturę fachową i była zawsze "na bieżąco" , co nie oznacza , że ulegała chwilowym trendom i "modom" medycznym. Przeciwnie, zawsze miała swoje zdanie , które potrafiła uzasadnić ; np. ostrożnie stosowała antybiotyki ; podkreślała, że stan psychiczny pacjenta ma ogromne znaczenie dla powodzenia kuracji, niejednokrotnie większe niż środki farmakologiczne. Bolała nad odhumanizowaniem medycyny. Po 1989 r. z nadzieją wyczekiwała na powrót medycyny na łono uniwersytetów. Swoją pracę traktowała jako powołanie. Nigdy nie uskarżała się na niskie zarobki i chyba nie potrafiłaby zaakceptować strajków Służby Zdrowia, gdyby tych czasów dożyła. Śmierć swoich pacjentów przeżywała jak odejście kogoś bliskiego. Pamiętam, że fakt ten b. mnie denerwował. Jak każda młoda dziewczyna chciałam mieć matkę wiecznie radosną i pogodną. Matka nauczyła mnie zaufania do lekarzy. Wielokrotnie leżałam w szpitalach i bardzo to zaufanie mnie i lekarzom pomogło. Miała ogromny talent dydaktyczny. Nawet najbardziej zawiłe problemy medyczne czy natury fizjologicznej potrafiła tak wytłumaczyć, że największy laik czuł się nagle specjalistą.



b  
1/1/6

Poza medycyną matka moja interesowała się literaturą ,głównie powieścią psychologiczną lub o wątku sensacyjnym. B. ceniła prozę Gustawa Flauberta, Guy de Maupassanta . Czytała namiętnie Agatę Chrystie. Z polskich autorów wyróżniała Marią Kuncewiczową, Andrzeja Kuśniewicza, Ryszarda Kapuścińskiego, niektóre powieści Stanisława Lema / był kolegą matki ze studiów na Wydz.Lek. U.J./.

W ostatnim roku życia zainteresował ją Herling -Grudziński. Przepadała za kinem . Jej ulubionym filmem był obraz prod. USA "Dwunastu gniewnych ludzi" x - dramat psych./ był to wyjątek, bo na ogół matka nie lubiła filmów amerykańskich/ .Podziwiała akterstwo Ireny Kwiatkowskiej , Ryszardy Hanin, Ewy Wiśniewskiej, <sup>Tadeusza</sup> Wacława Fijewskiego, Jana Kobuszewskiego.

Po przejściu na rentę "konikiem" mojej matki stał się dom, dla którego wcześniej brakowało jej czasu / gdy matka pracowała; gospodarstwo prowadziła nam moja babka Katarzyna Lucerska/. Nauczyła się gotować, piec, robić przetwory. Wszystko robiła b.sumiennie, skrupulatnie przestrzegając przepisów.

Barażo też lubiła robótki ręczne/ głównie szycie/. W całej rodzinie słynęła jako autorka wspaniałej bielizny pościelowej: z haftem angielskim, z falbankami, z wstawkami z koronki klockowej. To były prawdziwe dzieła sztuki użytkowej.

Zadbała o przygotowanie mnie do prowadzenia domu ./kiedy wychodziłam zamąż, "gospodarstwo domowe" łącznie z księgowaniem i planowaniem wydatków miałam już od lat " w małym palcu"/

Matka moja w początku lat osiemdziesiątych skończyła z wyróżnieniem kurs tkactwa artystycznego. Kilimy ,które utkała,tak spodobały się siostrze matki Janinie ,że wracając po pobycie w Polsce w 1986 r. zabrała je z sobą do Kanady , gdzie kilka lat później spłonęły niestety w pożarze domu wujostwa w Rawdon.

Moje zainteresowanie sztuką to również jej zasługa. W bibliotece mojej matki po raz pierwszy zetknęłam się z pięknymi albumami gotyckiej Pragi , zamków nad Loarą, Witem Stoszem / Stesz wg źródeł, Stwosz wg PRL-owskich historyków / i jego rzeźbą nagrobną.

Matka przywiązywała dużą wagę do estetyki dnia codziennego.

Dla wszystkich domowników była"na zawołanie", biegliśmy zawsze do niej ze swoimi problemami. Pomagała mi w organizacji lekcji,kiedy byłam początkującą nauczycielką/ zawód ten obok medycyny ceniła najwyżej i twierdziła, że w przeciwieństwie do pracy lekarza jest to radosne zajęcie/, ojcu poprawiała stylistykę jego wystąpień sądowych. Zawsze można było na niej polegać.

Z rozrywek lubiła grę w karty , szczególnie w brydża / tą pasję wyniosła z domu rodzinnego- mój dziad Aleksander Małota był zapalonym brydżystą i zaganiał ~~xxx~~ swoje dzieci do rodzinnego "stolika".

11/17  
Rz Dużo radości mojej matce sprawiała gra w rodzinnym gronie. Matka umiała przegrywać. Myślę, że to dziś ~~zapomniana~~ zapomniana umiejętność, która wielu rodakom mogłaby ułatwić życie.

Kazimiera Małotówna-Lucerska zmarła 18 05 1991r. z powodu rozległego zawału serca po czterodniowym pobycie w Klinice Kardiologicznej przy ul. Goszczyńskiego 1 w Warszawie.

Pogrzeb odbył się 24 05 1991 r. na cmentarzu w Pyrach.

---

Joanna Maria Lucerska - Adamczyk

ur. 01 02 1955 r. w Warszawie

1962 - 1970 - szkoła podstawowa

1970 - 1974 X Liceum Ogólnokształcące im. Królowej Jadwigi w W-wie.

1974, 1975 - dwa nieludane "podejścia" egzaminacyjne na historię sztuki na Uniwersytet Warszawski.

1976 - 1982 studia historii sztuki na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego /KUL/

1983 - powrót z Lublina do W-wy. Rozpoczęcie pracy jako nauczycielka plastyki. Pracowałam w kilku szkołach m.in. w Liceum im. J. Rejtana.

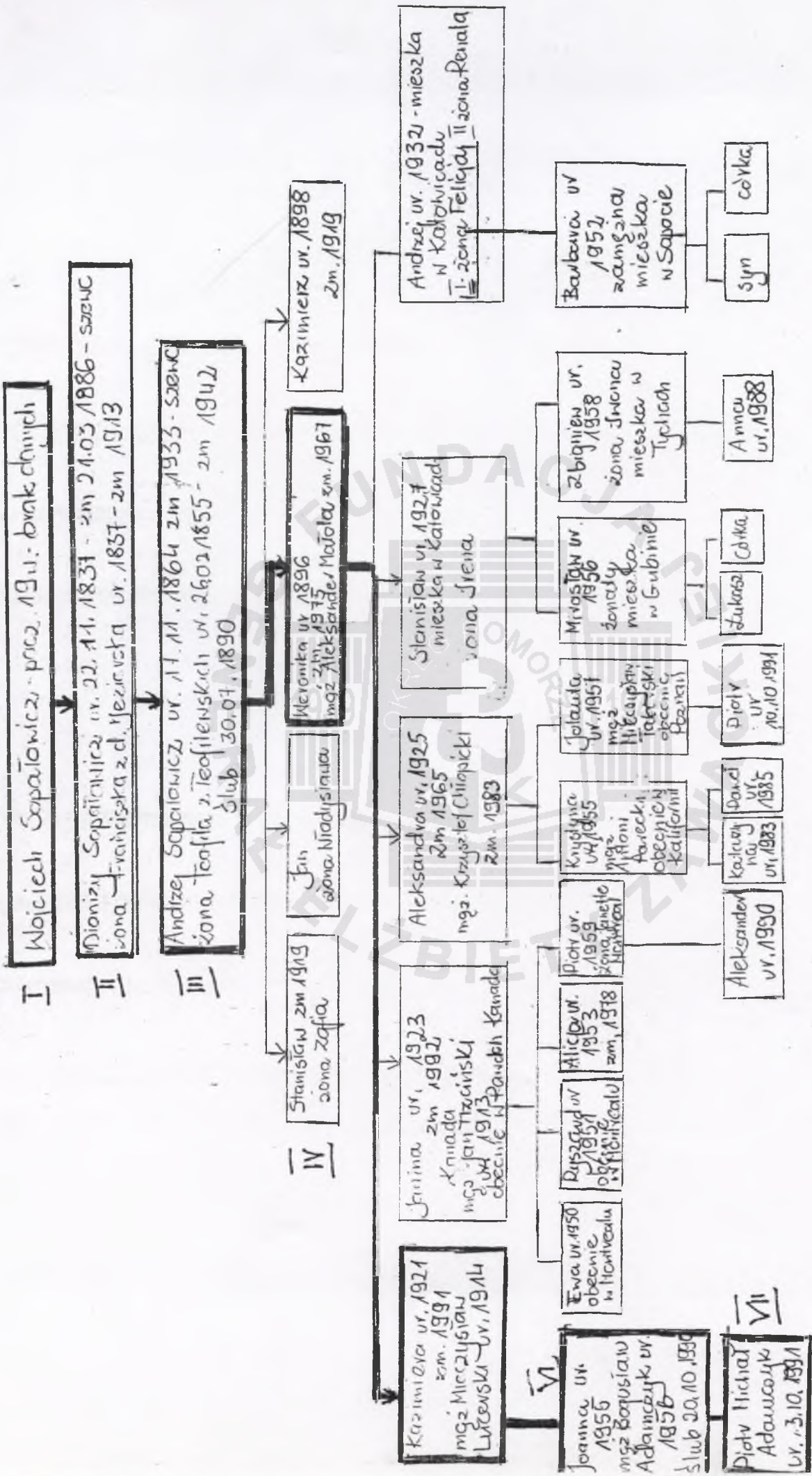
1988 - 1991 - praca w Muzeum w Wilanowie /Dział Dokumentacji Naukowej/.

1990 ślub z Bogusławem Adamczykiem /inż. elektronik po P.W. pracuje w Biurze Studiów i Projektów Łączności w W-wie/.

13 10 1991 pięć miesięcy po śmierci mojej matki urodziłam naszego synka, jej oczekiwanego wnuka, Piotrusia.

Po śmierci mojej mamy zamieszkaliśmy z moim ojcem.

# Rodzina Sapatowiczów - Pleszan



Uzupełnienie do BIOGRAFII  
KAZIMIERY LUCERSKIEJ / z domu MAŁOTA/

"175 " "EWA" "URSZULA"

W 1942 roku "Ewa" wstąpiła w szeregi SN-NOW-AK. Przeszła szkolenie organizacyjne i sanitarne wraz z praktyką szpitalną, a także szkolenie wojskowe i została przydzielona do służby sanitarnej NOW

W dniu wybuchu Powstania miała przydział do punktu opatrunkowego mieszczącego się w Lecznicy na ul. Leszno 12. Oprócz pełnienia obowiązków pielęgniarki na sali operacyjnej i opatrunkowej często brała udział w akcjach wydobywania rannych z pod gruzów zwalonych budynków i transporcie ich do szpitala.

Po upadku Woli w dniu 6 sierpnia przeszła na Stare Miasto i została przydzielona do patrolu sanitarnego kompanii "Anna" baonu "Gustaw". Przy wybuchu czołgu - pułapki w dniu 13 sierpnia została ranna w głowę i rękę, cudem tylko ocalała. Wkrótce jednak, pomimo złego stanu zdrowia, zaczęła pomagać w szpitalu polowym "Pod Krzywą Latarnią", który został utworzony po wybuchu czołgu.

30 sierpnia przeszła wraz z grupą rannych kanałami do Śródmieścia, gdzie przez krótki okres czasu pracowała jako sanitariuszka w szpitalu na ul. Konopczyńskiego. Następnie z transportem rannych przeszła na stronę południową Al. Jerozolimskich do szpitala Maltańskiego, mieszczącego się przy ul. Śniadeckich 17. Pracowała tam jako sanitariuszka - rano współpracowała z okulistą dr. Winnickim, po południu opiekowała się rannymi.

Po upadku Powstania, około 8 października, wraz z transportem rannych znalazła się w pociągu jadącym do Niemiec. Wraz z 2 koleżankami uciekły jednak z transportu w pobliżu Łowicza. Do końca wojny przebywała w Walewicach.

uzupełnienie spisane  
przez Wandę Mołoniewicz

*Indeksata dla Fundacji AK w Toruniu  
16. X. 2000.  
Elżbieta Nowicka*

MAŁOTOWNA Kazimiera

